

Środki agresywnej dyskredytacji osobistej w prezydenckiej kampanii wyborczej w 2000 roku

Bezpośrednia dyskredytacja¹ osobista odgrywa bardzo istotną rolę w kampaniach prezydenckich, które są o wiele bardziej spersonalizowane od parlamentarnych czy samorządowych. W przypadku wyborów głowy państwa kredyt zaufania ma szczególną wagę. Dlatego też pognębnienie konkretnego pretendenta jako osoby, a nie jego programu, partii, środowiska, ideologii itp. staje się często głównym celem politycznych przeciwników. W opisywanej przeze mnie kampanii ataki personalne były częste i dobrze widoczne. Po szczegółowej analizie wszystkich tekstów dotyczących kandydatów, jakie ukazały się w „Rzeczpospolitej” i „Gazecie Wyborczej” w okresie przedwyborczym, wyraźnie rzuca się w oczy przewaga ataków skierowanych przeciwko urzędującemu prezydentowi. Należy jednak pamiętać, że jest to zaledwie fragment kilkuletniego dyskursu, w którym proporcje nie zawsze rozkładały się w ten sposób. Istotna wydaje się jednak widoczna przez cały ten czas korelacja między ilością ataków opisanych przez prasę przeciwko danej osobie a jej wysokim stanowiskiem w państwie oraz pozycją w sondażach.

Dyskredytacja osobista z jednej strony jest oceniana negatywnie, jako zastępowanie sporu merytorycznego personalnymi atakami. Istnieją jednak opinie, że dzięki takim właśnie atakom całość politycznego, a raczej pseudopolitycznego sporu staje się bardziej interesująca dla wyborcy. Przytoczone przeze mnie przykłady zachowań i wypowiedzi są więc zarówno dowodem na niską kulturę polityczną, jak i na brak monotonii w polskim życiu politycznym. Jednak czy przeciwstawienie się monotonii jest wystarczającym usprawiedliwieniem dla tych czasem jedynie zabawnych, a czasem moralnie nagannych ataków, to już inny problem.

¹ Według Mirosława Karwata „dyskredytacja to odwrotna strona akredytacji, pozbawienie lub utrata społecznego kredytu. Jej synonimem jest kompromitacja, dezawuowanie, (z)dema-skowanie. W praktyce jest to podważanie lub przekreślanie zaufania do tego, kto działa lub wypowiada się – do niego samego z góry i na zawsze bez względu na to, co powie czy zrobi; godzenie w jego wiarygodność.”, *Sztuka manipulacji politycznej*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 1998, s.119

Istnieje bardzo wiele środków, które można wykorzystać w celu zaszkodzenia dobremu wizerunkowi przeciwnika politycznego. Zastosowanie każdego z nich wymaga innych umiejętności lub cech „dyskredytanta”, takich jak chociażby pozorne zaangażowanie emocjonalne, brak skrupułów, złośliwość, dowcip, szybkie łączenie faktów i przekazywanie powstałych skojarzeń obserwatorom, dar przekonywania czy przeświadczenie o własnej doskonałości, a omylności przeciwnika. Zastosowanie poszczególnych środków łączy się z różnymi możliwymi konsekwencjami. Niekorzystny wyrok sądowy wcale nie musi być uznany za najgorszy z nich. Przecież nie sądy będą głosować, więc też nie o ich przychylności toczy się walka. Oczywiście konieczność publicznego przyznania się do błędu nie wpływa korzystnie na wizerunek polityka, jednak bardziej od wymuszonych przeprosin i sprostowania może zaszkodzić obrócenie się broni atakującego przeciwko niemu samemu. Tym większego „kunsztu” wymaga efektywne przygotowanie ataku, żeby, na przykład, skutecznie ośmieszyć, nie zostając jednak przy tym błaznem.

Poniżej przedstawiona zostanie zaledwie część „arsenału”, który pozostaje do dyspozycji amatorów, mniej lub bardziej ofensywnej, kampanii negatywnej.

1. Środki demonstracyjne

W przypadku zastosowania środków demonstracyjnych publiczność nie ma wątpliwości, kto jest autorem lub inicjatorem danego działania. Nie próbuje on bowiem w żaden sposób maskować swoich intencji. Przeciwnie, demonstruje niechęć, pogardę czy brak szacunku dla przeciwnika możliwie najszerszemu kręgowi odbiorców.

1. 1 Afront

Jednym z bardziej popularnych środków tego typu jest afront.² Może on być zarówno wynikiem działania jak i zaniechania zachowania wymaganego przez grzeczność oraz należny danej osobie szacunek. W takim wypadku powstrzymanie się od społecznie pożądanego działania może świad-

² Według „Słownika języka polskiego” pod redakcją Mieczysława Szymczaka „afront” to: „obraźliwe, lekceważące zachowanie się wobec kogoś; postępek mający na celu uchybienie, ubliżenie komuś; zniewaga”. Pojęcie afrontu w poniższej analizie zostało zawężone do niewerbalnych zachowań o intencji obraźliwej; demonstracji lekceważenia lub niechęci służącej zasugerowaniu otoczeniu analogicznej postawy. (Zniewagi słowne zostaną natomiast omówione w oddzielnie.)

czyć o lekceważeniu danej osoby, chęci uchybienia jej i dążeniu do rozmyślnego jej znieważenia.

- Afrontem można by więc określić nieuwzględnienie nazwiska Lecha Wałęsy w projekcie uchwały Sejmowej przygotowywanej z okazji dwudziestolecia Porozumień Sierpniowych. Posunięcie to miało tym bardziej ewidentnie dyskredytacyjny charakter (w tym wypadku celem było pomniejszenie lub pominięcie zasług), że towarzyszyły mu wypowiedzi typu:

„w ruchu »Solidarności« wzięło udział wielu ludzi i ci, którzy byli na szczycie i robili karierę polityczną nie byli wcale więksi od pozostałych” (Piotr Andrzejewski, senator AWS)³,

„Nie chodziło o zdyskredytowanie Lecha Wałęsy. Myślę, że zrobiono w tej sprawie aferę trochę na wyrost” (Krzysztof Piesiewicz, senator AWS).⁴

„Mali ludzie robią takie numery. Kulturalnie, grzecznie i historycznie poprawnie byłoby wspomnieć. A może mnie tam nie było?” (Lech Wałęsa)⁵

- Dyskredytacyjny charakter miała również sama deklaracja gotowości do afrontowania, jeżeli tylko nadarzy się ku temu okazja. Tak też należy rozumieć wypowiedź Lecha Wałęsy, który na pytanie: „Czy poda pan rękę Aleksandrowi Kwaśniewskiemu, jeśli on wygra wybory?”, odpowiedział: „Nie, i to nie ze względów ambicjonalnych, tylko dlatego, że zabiera Polsce pięć minut. On wczoraj był czerwony, dziś jest różowy, a jutro będzie niebieskim ufoludkiem, bo to jest taki człowiek.”⁶
- Afrontem było też niezaproszenie A. Kwaśniewskiego na obchody 20-lecia „Solidarności”. Celowe uchybienie osobie prezydenta podkreśla wypowiedź J. Śniadka, wiceprzewodniczącego związku. Na uwagę B. Lisa, że dopóki rocznica Sierpnia’80 nie jest świętem państwowym, jej rangę można podwyższać zapraszając osoby sprawujące urząd premiera czy prezydenta, odparł on: „Nie sądzę, by obecność pana Kwaśniewskiego mogła podwyższać rangę czegokolwiek.”⁷
- Podobny wydźwięk po emisji klipu wyborczego M. Krzaklewskiego miało uznanie głowy państwa za *persona non grata* przez samorządy niektórych miejscowości, w których większość mieli radni AWS.

³ Wałęsa? A kto to taki?, „Gazeta Wyborcza”, 5–6.08.2000

⁴ *Ibidem*

⁵ G. Borkowska, Oskarżę głowę tej ręki, „Gazeta Wyborcza”, 07.08.2000

⁶ Kandydaci o sobie nawzajem, „Gazeta Wyborcza”, 02.10.2000

⁷ P. Adamowicz, M. D. Zdort, Z prezydentem czy bez, „Rzeczpospolita”, 28.08.2000

1.2 Etykiety

Innym często stosowanym demonstracyjnym środkiem dyskredytacji są etykiety⁸. Aby je stworzyć z powodzeniem konieczne jest ich rozpowszechnienie. Nie każde więc użycie wartościującej nazwy będzie etykietą. Nie wystarczą jedynie intencje twórcy „łaty”. Żeby została ona podchwycona, konieczny jest odpowiedni „klimat” społeczny. Autorowi poniższej wypowiedzi nie udało się stworzyć etykiety, choć jak wynika z jego słów miał taki zamiar:

- Dziennikarka: „Skoro tymczasowo pełni Pan funkcję rzecznika prasowego Klubu Parlamentarnego AWS, to zapewne w wystąpieniach klubowych będzie więcej określił typu »człowiek z plastiku« i »produkt homogenizowany«, jak nazwał pan Aleksandra Kwaśniewskiego?”
J. Rybicki: „Ludzi z plastiku” i „produkty homogenizowane” piętnowałem jako przewodniczący Rady Politycznej RS AWS, i to się nie zmieni. Chyba, że zmieni się prezydent. Pan Kwaśniewski jest doskonale obły, i to mnie razi.”⁹
- Przykładem etykiety, która całkiem dobrze się przyjęła, jest ironiczne określenie M. Krzaklewskiego „Piękny Maniuś”. Jak to często bywa w przypadku etykietek, nie wiadomo dokładnie, kto użył jej po raz pierwszy. Autorstwo przypisuje się na przykład tygodnikowi „Nie” lub A. Lepperowi. Przymiotnik jest elementem bezpośredniej pozytywnej dyskredytacji osobistej, zaś zdrobnienie imienia ma charakter lekceważący i pobłażliwy.

Co ciekawe, różne etykiety w różnych środowiskach mogą uchodzić za pozytywne lub negatywne. I tak, na przykład, dla jednego kandydata było dyskredytujące porównanie go z J. Piłsudskim, drugiego z kolei, atakowano mówiąc, że z obywatelem komendantem nie ma nic wspólnego:

- P. Ikonowicz wytoczył sprawę tygodnikowi „Nie” za napisanie: „P. Ikonowicz rządzi PPS jak autorytarny marszałek Piłsudski, a startując w wyborach ma na celu nie ich wygranie, lecz zapewnienie członkom swojej partii wysokich diet poselskich.”¹⁰

⁸ „Etykietowanie” jest perswazyjnym stosowaniem nazw. (M. Kochan, *Przyklejanie etykiet, czyli o negatywnym określaniu przeciwnika*, w: J. Anusiewicz, B. Siciński (red.), *Język a Kultura*, t. 11, *Język polityki a współczesna kultura polityczna*, Wrocław 1994, s. 85). Polega ono na włożeniu z góry w nazwę, w słowo tego, co dopiero ma być dowiedzione (A. Schopenhauer, s. 74.) Chodzi tu o dobranie takiego wyrażenia, które będzie zawierało ocenę wartościującą przedmiot wypowiedzi.

⁹ *Sam się zdezonizowałem*, wywiad B. Waszkielewicz z J. Rybickim, „Rzeczpospolita”, 08.08.2000

¹⁰ *Kraj w skrócie*, „Gazeta Wyborcza”, 18.09.2000

- A. Olechowski: Dzisiejszym ludowcom jest tak samo daleko do Witosy jak np. panom Millerowi i Kwaśniewskiemu do Piłsudskiego, który też był socjalistą.¹¹
- R. Bugaj: Piłsudski, de Gaulle, Churchill, czy założyciele zjednoczonej Europy – tacy ludzie są prototypami mężów stanu. Aleksander Kwaśniewski nim nie jest ani nie był.¹²

Jedną z najstarszych „łat” stosowanych w Polsce, nie tylko w politycznej sferze życia, jest etykieta „Żyda”. Nie zabrakło jej też w ostatniej kampanii prezydenckiej:

- W trakcie demonstracji przeciwko zawetowaniu przez prezydenta ustawy uwłaszczeniowej Z. Wrzodak krzychał: „Kwaśniewski prezydentem Izraela!”.¹³
- L. Wałęsa (o obecności A. Kwaśniewskiego na narodowej pielgrzymce do Rzymu): Uważam, że to była prowokacja. [Kwaśniewski] chciał wzbudzić w polskich politykach, w tym u mnie, jakiś antysemicki odruch.¹⁴
- Niejednokrotnie pojawiały się transparenty typu „Alek-Stolzman-Kwaśniewski”¹⁵

„Łatą”, która po raz pierwszy pojawiła się podczas kampanii wyborczej 2000, była etykieta „pijaka”. Starania, by przypiąć ją prezydentowi wykroczyły daleko poza nieprzychylny mu wypowiedzi. Można by się nawet pokusić o stwierdzenie, że nigdy wcześniej garstka ludzi nie włożyła tak ogromnego wysiłku, żeby stworzyć i następnie utrwalić jedną etykiетkę. A oto przykłady ich działań:

- Podczas happeningów organizacji zrzeszających prawicową młodzież powtarzającym się rekwizytem była butelka z wódką i transparenty w stylu „Wódko pozwól żyć”.¹⁶
- Liga Republikańska rozwieszała plakaty z napisem „Katyń 1940, Katyń 1999” i dwoma zdjęciami: grobów katyńskich i A. Kwaśniewskiego z kieliszkiem w ręku.¹⁷ S. Niesiołowski deklarował chęć rozklejania ich w Łodzi.¹⁸
- Na spotkaniu wyborczym A. Kwaśniewskiego w Gorzowie pojawił się transparent „Olek nie pij dzisiaj”.¹⁹

¹¹ *Objężdżanie Polski*, „Gazeta Wyborcza”, 04.09.2000

¹² *Karierowicz z PRL*, wywiad E. Olczyk z R. Bugajem, „Gazeta Wyborcza”, 26.09.2000

¹³ *Pochód na weto*, „Gazeta Wyborcza”, 05.08.2000

¹⁴ B. Waszkielewicz, M. D. Zdort, *Polityczne faule*, „Gazeta Wyborcza”, 05.08.2000

¹⁵ *Pochód na weto*, „Gazeta Wyborcza”, 05.08.2000

¹⁶ E. Olczyk, *Wszystkie barwy kampanii*, „Gazeta Wyborcza”, 06.10.2000

¹⁷ *Kronika prezydencka*, „Rzeczpospolita”, 20.07.2000

¹⁸ A. Marszałek, *Wojna plakatowa*, „Rzeczpospolita”, 15.07.2000

¹⁹ *Kraj w skrócie*, „Gazeta Wyborcza”, 30.09.2000

- W trakcie pochodu przeciwko zawetowaniu przez prezydenta ustawy uwłaszczeniowej demonstrujący związkowcy krzyczeli pod Pałacem Prezydenckim: „Ty pijaku!”²⁰

1.3 Epitety, inwektywy i wyzwiska

„Epitet” retorycznie nie ma negatywnego wydźwięku. Ale w mowie potocznej słowo to ma znaczenie zbliżone do słowa „inwektywa”²¹ i „wyzwisko”²². W przeciwieństwie jednak do wyzwiska i inwektywy epitet w sensie ścisłym może wypuklać pewne braki, defekty czy ułomności, jednak bez podkreślania niechęci autora wypowiedzi do opisywanej osoby. Ocena wyrażana za pomocą epitetu może tym samym działać siłą sugestii, a nie ekspresji emocji jak w przypadku wyzwiska.

Czasem zdarza się, że tej prostej formy dyskredytacji politycy używają w wyniku bezpośredniej reakcji na podobną obelgę rzuconą pod ich adresem, niekoniecznie przez innego polityka. Jest to reakcja emocjonalna, jednak nadal nie do końca usprawiedliwiona. Odpowiedź na inwektywę rzuconą z tłumu podobnym epitetem ze strony „wyrobionego” polityka niezbyt dobrze o nim świadczy. Obserwatorom pokazuje bowiem brak kultury osobistej, nawet jeżeli jego zachowanie zostało sprowokowane. Tak też chyba została odebrana postawa Stefana Niesiołowskiego, którego podczas prawyborów w Nysie pewna staruszka nazwała „chrześcijańską świnią”, a on odwdzięczył się jej krzyżąc: „Zamknij psi pysk!”²³

Niemniej zdarza się również, że do obelg uciekają się osoby powodowane nie emocjami, lecz wyrachowaniem. Celem takiego postępowania może być wywołanie odpowiedniej reakcji emocjonalnej u publiczności, zademonstrowanie swojego rzekomo ogromnego oburzenia i zaangażowania. Warto jest być postrzeganym jako osoba emocjonalnie związana z pewnymi zasadami, autorytetami i wartościami. A skoro ktoś na nie się targnął, „opłaca się” okazać swój rzekomy gniew, który ma tłumaczyć fakt, że zabrakło nam bardziej kulturalnych słów na określenie przeciwnika.

Zdarza się, że „dyskredytanci”, nie chcąc osobiście angażować się w bezpośredni atak prosty, wysługują się kimś, kto zrobi to w ich imieniu. Profesjonalnemu politykowi po prostu nie wypada robić tego samemu, ale jeżeli

²⁰ *Pochód na weto*, „Gazeta Wyborcza”, 05.08.2000

²¹ „obraźliwe słowo, zniewaga, potwarz” M. Jarosz, *Słownik wyrazów obcych*, Warszawa 2001.

²² „spontanicznie wypowiedziane wyrażenie, ujawniające emocje mówiącego względem adresata: może być ono użyte po to, by adresat wiedział, że mówiący czuje względem niego coś złego, i żeby adresat czuł się źle z tego powodu” M. Grochowski, *Słownik polskich przekleństw i wulgaryzmów*, Warszawa 1995

²³ J. Pszon, B. Łabutin, *Jarmark z kandydatami*, „Gazeta Wyborcza”, 25.09.2000

ma on do dyspozycji młodych i chętnych do „akcji” działaczy, może ułatwić im zadanie. Przykładem choćby mityng wyborczy Aleksandra Kwaśniewskiego pod Urzędem Miasta w Rzeszowie. W jego trakcie radny AWS, Tomasz Pajęcki wpuścił do Urzędu Miasta grupkę młodzieży, która następnie udała się na balkon ratusza, by rzucić w zwolenników prezydenta jajkami, krzycząc „Olek-alkoholek” i „kłamca”.²⁴

Tego typu wyzwiska w ustach zawodowego polityka byłyby o wiele gorzej przyjęte. Mogłyby się nawet skończyć w sądzie. A tak wszystko potraktowano jako „sztubacki” wybryk. „Młodzież po prostu nie wytrzymała i wyszła na balkon” – tłumaczył radny. Młodzi zwolennicy prezydenta też byli zdenerwowani, tyle, że do Urzędu Miasta nikt ich nie wpuścił.

Również podczas prawyborów w Nysie większość prostego ataku bezpośredniego była dziełem młodych działaczy, na przykład członkowie ZSMP skandowali „Nie głosuj na Krzaka, bo to kawał wieśniaka!”²⁵

„Profesjonalnymi” politykami nie byli też związkowcy z „Sierpnia’80”, którzy na rozpoczęciu kampanii M. Krzaklewskiego w Kolbuszowej obrzucili go obelgami typu: „Krzaklewski, pies brukselski”, „Znajdzie się kij na Krzaklewskiego ryj” czy „Solidaruchy, współczesne komuchy”. Atakowany odpowiedział tym samym, skandując w stronę tłumu „Precz z komuną”. Biorąc pod uwagę, że to jemu właśnie zarzucano bycie „współczesnym komuchem”, w sumie całość wyglądała dość groteskowo.²⁶

Powyższe przykłady dobrze pokazują regułę, jaka rządziła podczas kampanii wyborczej: kandydaci na urząd prezydenta osobiście raczej unikali używania formy prostej dyskredytacji. Istniały jednak wyjątki od tej reguły. I tak, na przykład A. Lepper nazwał A. Kwaśniewskiego „leniem”²⁷, a W. Serafina – „debilem”²⁸.

Inwektywy używane podczas kampanii wyborczej można podzielić na kilka kategorii nie tylko ze względu na autora lecz także na samą treść wypowiedzi. Pierwsza z nich to wyzwiska pospolite, które nie są zarezerwowane dla sfery polityki. Oto kilka przykładów:

- I. Krzemiński: Obrazy z Kalisza zamieniają męża stanu i jego dostojnych ministrów w **bandę zwykłych smarkaczy**.²⁹
- A. Lepper skierował do sądu protest wyborczy, gdyż poczuł się urażony stwierdzeniami zamieszczonymi w „Trybunie” m. in., że jedyną jego

²⁴ *Zadyma z trąbką*, „Gazeta Wyborcza”, 06.10.2000

²⁵ J. Pszon, B. Łabutin, *Jarmark z kandydatami*, „Gazeta Wyborcza”, 25.09.2000

²⁶ J. Matusz, *Gorący początek walki*, „Rzeczpospolita”, 03.07.2000

²⁷ *Coraz więcej obietnic*, „Rzeczpospolita”, 10.07.2000

²⁸ *Kto kopał, kto wylał*, „Gazeta Wyborcza”, 28.09.2000

²⁹ Cytowane za: R. Graczyk, *Histeria kaliska*, „Gazeta Wyborcza”, 30.09–01.10.2000

kompetencją jest **chamstwo** i **awanturnictwo**. Sąd musiał się wypowiedzieć, czy słowa „chamstwo” i „awanturnictwo” użyte w tekście są wobec Leppera obraźliwe. Oddalając wniosek, sąd uznał, że epitetu te nie były bezpodstawne.³⁰

- Andrzej Lepper: Pani redaktor, przecież ten **debil** Serafin, niech pani tak napisze – **debil**, nasłał na mnie człowieka, który kopnął mnie w jądra.³¹

Drugą kategorią są porównania do osób i instytucji Związku Radzieckiego:

- M. Krzaklewski (na wiecu w Kolbuszowej po przepychankach z działaczami Sierpnia’80 i śląskiej „Solidarności”): Nie damy się zastraszyć **terrorowi lewactwa** i **pobratymców KGB**.

Działacze Sierpnia’80 groził skierowaniem do sądu aktu oskarżenia o zniesławienie.³²

- Dolnośląska AWS zaapelowała do wrocławian o „publiczną manifestację moralnego sprzeciwu” wobec „**stalinowskiego tonu**” prezydenta.³³
- D. Szymczycha (po emisji klipu wyborczego M. Krzaklewskiego): Walendziak jest **wiernym uczniem Stalina**.³⁴
- A. Lepper nazwał A. Kwaśniewskiego „**Leninem**”.³⁵

Trzecią kategorią są pozostałe obelgi polityczne. Najczęściej powtarzającym się epitetem z tej grupy jest „aparaczyk”.

- M. Jankowski o M. Krzaklewskim: Jest sprawnym **aparaczykiem**.³⁶
- W. Walendziak: Większa część Polaków nie wie, że Aleksander Kwaśniewski był **aparaczykiem** partii komunistycznej.³⁷
- D. Szymczycha nazwał W. Walendziaka „**chuliganem politycznym**”, po tym jak ten zarzucił A. Kwaśniewskiemu kupienie mieszkania po zaniżonej cenie.³⁸

1.4 Zarzut i oskarżenie

„Oskarżenie” jako „skarga wniesiona do sądu przez uprawnioną osobę lub organizację, z żądaniem ukarania sprawcy określonego przestępstwa”³⁹ stanowi poważną broń dyskredytacyjną. Niemniej rola oskarżenia w kam-

³⁰ A. Łukaszewicz, *Epitety miały podstawy*, „Rzeczpospolita”, 31.08.2000

³¹ *Kto kopał, kto wylał*, „Gazeta Wyborcza”, 28.09.2000

³² *Przeprosiny albo sąd*, „Gazeta Wyborcza”, 05.07.2000

³³ M. D. Zdort, *Jasna góra apeluje o modlitwę*, „Rzeczpospolita”, 30.09.2000

³⁴ P. Wroński, *Pocałunek wyborczy*, „Gazeta Wyborcza”, 23–24.09.2000

³⁵ *Coraz więcej obietnic*, „Rzeczpospolita”, 10.07.2000

³⁶ *Gry sztabowe*, wywiad J. Kurskiego z M. Jankowskim, „Gazeta Wyborcza”, 05.10.2000

³⁷ M. D. Zdort, *Migawki z prezydentury*, „Rzeczpospolita”, 23.09.2000

³⁸ *Uwłaszczeniowe ubliżanie*, „Gazeta Wyborcza”, 13.09.2000

³⁹ M. Szymczak (red.) op.cit.

panii negatywnej nie ogranicza się do sądu. Równie istotne jest oskarżenie, które jest po prostu obwinieniem, posądzeniem, pomówieniem kogoś o coś, zarzuceniem komuś czegoś złego,⁴⁰ połączonym z napiętnowaniem, potępieniem, oczekiwaniem lub żądaniem kary. Przy czym zarzucany czyn nie musi mieć nic wspólnego ze złamaniem prawa, a nawet jeśli ma, to „dyskredytant”, z różnych powodów często nie ucieka się do rozstrzygnięć sądowych.

Zarzuty takie stawiane przez polityków ich przeciwnikom znacznie różnią się od zarzutów opisywanych przez kodeks postępowania karnego. Zgodnie z prawem, prowadzący postępowanie karne musi sporządzić postanowienie o przedstawieniu zarzutów, które zawiera: (1) wskazanie podejrzanego, (2) dokładne określenie zarzucanego mu czynu oraz (3) wskazanie kwalifikacji prawnej tego czynu. Tak sporządzone postanowienie należy niezwłocznie ogłosić podejrzanemu. Jest to konieczne, gdyż z tą chwilą właśnie podejrzanemu uświadamia sobie, w jakiej roli występuje w procesie.⁴¹

W politycznej rzeczywistości miejsce ma jedynie wskazanie podejrzanego, którego najczęściej od razu oskarżający ogłasza winnym. Zarzucany czyn nie zawsze jest dokładnie określany (tj. co do miejsca, czasu, innych okoliczności wydarzenia), o kwalifikacji prawnej już nie wspominając. Najbardziej jaskrawą różnicą jest jednak niepowiadomienie podejrzanego, przez co często nie tylko nie uświadamia sobie on, w jakiej roli występuje w „procesie”, ale czasem także że taki „proces” ma w ogóle miejsce.

W postępowaniu karnym akt oskarżenia powinno się odczytać w całości, wraz z pełnym uzasadnieniem, czyli przytoczeniem podstaw oskarżenia. Kardynalną regułą jest niezmuszanie oskarżonego do aktywnej obrony, która jest jedynie jego prawem, nie zaś obowiązkiem.⁴²

W kampanii negatywnej rzadko kiedy oskarżający „dyskredytant” przedstawia pełne uzasadnienie swojego oskarżenia. Z reguły nie jest ono wymagane przez publiczność, która z kolei oczekuje wyjaśnień od szkalowanego. Te przestają więc być jego prawem, a stają się *de facto* obowiązkiem.

Wyłącznymi środkami poznania podczas procesu karnego są dowody – swoiste, prawnie określone przekazniki informacji o tych faktach, których ma dotyczyć decyzja procesowa.⁴³ Zapoznawanie się ze „sprawą” lub „afetą” przez opinię publiczną opiera się w głównej mierze na domysłach, insynuacjach, nieudomówieniach i zarzutach nie popartych żadnymi dowodami.

⁴⁰ *Ibidem*

⁴¹ A. Bulsiewicz, M. Jeż-Ludwichowska, D. Kala, D. Osowska, *Przebieg postępowania karnego*, TNOiK, Toruń 1999, s. 45

⁴² *Ibidem*, ss. 126–127

⁴³ S. Pikulski, *Podstawowe zagadnienia taktyki kryminalistycznej*, Temida 2, Białystok 1997, s. 33

W tych okolicznościach nie mają więc najmniejszego zastosowania naczelną zasady taktyki kryminalistycznej, które chronią osobowość podejrzanego, a w szczególności:

- zasada etyki zawodowej (dyrektywa bezstronności, uczciwości i lojalności wobec przeciwnika, nieprzyjmowania żadnych ubocznych korzyści, dążenia do prawdy, niewyrządzania dolegliwości ponad konieczną i prawnie uzasadnioną potrzebę, poszanowania godności człowieka i praw jednostki)
- zasada humanizmu (dyrektywa szanowania godności osobistej człowieka, bez względu na to, czy w danej konkretnej sytuacji ma się do czynienia z pokrzywdzonym czy też z podejrzanym)
- zasada prawdy materialnej (dyrektywa dążenia do wyjaśnienia faktycznych okoliczności badanego zdarzenia)
- zasada obiektywizmu (dyrektywa bezstronnych oraz wolnych od uprzedzeń czynności kryminalistycznych)
- zasada szybkości działania (dyrektywa podejmowania działań kryminalistycznych niezwłocznie po otrzymaniu informacji przez organy ścigania o danym zdarzeniu przestępczym)
- zasada tajności.⁴⁴

Dyskredytowany przez polityczne oskarżenie nie ma zagwarantowanej ochrony własnej godności, a rzekome „śledztwo” toczy się jawnie. Oskarżający wybiera tylko te fakty, które mu odpowiadają, a gdy ich brak, po prostu je fabrykuje. Oczywiście zarzuty przedstawia wtedy, gdy przyniesie mu to najwięcej korzyści (czyli np. w trakcie kampanii wyborczej).

Podczas prezydenckiej kampanii wyborczej 2000 oskarżenia nie tylko ze strony politycznych przeciwników zdecydowanie odbiegały od zasad prawnych przedstawiania zarzutów i dowodzenia winy oskarżanych. Również postępowanie przed sądem lustracyjnym pozostawiało wiele do życzenia. Przedstawiane tam zarzuty były bardzo ciężkie, a w stan oskarżenia stawiano bez wyraźnych dowodów. Najbardziej jednak atmosferę podgrzewał fakt, że głośne procesy urzędującego i byłego prezydenta odbywały się w szczytowym momencie kampanii wyborczej. Oto, co na temat procedury lustracyjnej miał do powiedzenia Marek Nowicki, prezes Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka:

„Nie może być tak, że sąd zdążył już orzec w sprawach niektórych szeregowych adwokatów czy prokuratorów, a lustracja urzędującego prezydenta rozpoczyna się dopiero podczas kampanii wyborczej. Brak określenia kolejności musi – nawet przy najczystszych intencjach rzecznika interesu publicznego – rodzić podejrzenia o polityczną manipulację (...) rzecznik powinien kierować sprawy do sądu, gdy istnieje uzasadnione podejrzenie po-

⁴⁴ *Ibidem*, ss. 63–90

pełnienia kłamstwa lustracyjnego, jak czyni prokurator w sprawach karnych(...) Nie należy natomiast składać wniosków, gdy istnieje jedynie cień podejrzenia, bo przecież samo skierowanie sprawy do sądów w praktyce rzutuje na dobre imię osoby lustrowanej. Funkcjonująca dziś formuła: »sąd umarza sprawę z braku możliwości rozstrzygnięcia« dzieli lustrowanych na trzy kategorie, które za Bułhakowem można określić jako ryby świeże, nieświeże i drugiej świeżości”⁴⁵

Poza zarzutami o kłamstwo w sprawie współpracy ze służbą bezpieczeństwa, pojawiło się też w trakcie kampanii wyborczej wiele innych oskarżeń: o próby przekupstwa, czerpanie nielegalnych korzyści finansowych dzięki zajmowanej pozycji, czy organizowanie zbrojnych bojówek. Podajmy kilka przykładów:

- A. Lepper: Krzaklewski chciał mi dać milion dolarów, żebym opuścił kraj. Nikogo nie pomawiam, a jeśli pomawiam, to dlaczego pan Krzaklewski nie składa do prokuratury doniesienia na mnie. ⁴⁶
- M Sawicki, szef sztabu wyborczego J. Kalinowskiego: Andrzej Olechowski, będąc przewodniczącym Rady Nadzorczej Banku Handlowego w Warszawie, korzystał już z procesu uwłaszczenia i to w sposób znaczący. Autor powyższej wypowiedzi został pozwany do sądu, który zobowiązał go do przeproszenia na pierwszych stronach „Gazety Wyborczej” i „Rzeczpospolitej” oraz wpłacenie kary pieniężnej.⁴⁷
- W. Walendziak: Kwaśniewski wraz z innymi liderami postkomunistycznej lewicy uwłaszczył się w 1990 roku, nabywając luksusowe apartamenty za równowartość kilku metrów kwadratowych. Zarzucam Aleksandrovi Kwaśniewskiemu obłudę i mówienie nieprawdy.⁴⁸
- Dziennikarz: Nie sądzi pan chyba, że sztab wyborczy pana Mariana Krzaklewskiego organizował bojówki z takimi dużymi nożami i gazami bojowymi?
R. Kalisz: To nie jest kwestia sądenia, to są fakty.⁴⁹

2. Środki ewokacyjne

Środki te często stosuje „dyskredytant”, który pragnie wydać się kulturalny i wyrafinowany lub nie chce ponieść formalnej odpowiedzialności za

⁴⁵ Co z tym zrobić, „Gazeta Wyborcza”, 07.08.2000

⁴⁶ Kraj w skrócie, „Gazeta Wyborcza”, 26.09.2000

⁴⁷ S. Wikariak, Nie ma dowodów na uwłaszczenie kandydata, „Rzeczpospolita”, 30.09.2000

⁴⁸ Uwłaszczeniowe ubliżanie, „Gazeta Wyborcza”, 12.09.2000

⁴⁹ M. Domagalski, Sprawa się przedłuża, emocje rosną, „Rzeczpospolita”, 30.09.2000

dosłowne brzmienie swojej wypowiedzi. Czasem pragnie on nawiązać szczególną więź z publicznością na zasadzie: „ja wiem, o czym mówię i Wy to doskonale wiecie, w naszym własnym kręgu nie ma więc potrzeby nazywać rzeczy do końca po imieniu”.

2.1 Aluzja

Aluzja⁵⁰ jest łagodną (nieostrą) wypowiedzią. Należy pamiętać jednak, że aluzje mogą być bardziej szkodliwe od bezpośredniej obrazy, tyle tylko, że przez swoją łagodną formę chronią atakującego przed ewentualnymi negatywnymi konsekwencjami jego wypowiedzi. Zamierzając się w ten sposób na czyjś dobry wizerunek, nie podaje się imienia i nazwiska atakowanego, bo nie ma też takiej potrzeby. I tak wszyscy wiedzą, o kim mowa. Aby aluzja mogła być skuteczna, konieczne jest wywołanie u słuchaczy (czytelników) pewnych skojarzeń. Żeby to z kolei było możliwe muszą oni posiadać pewne informacje już w momencie odbioru aluzji.

A oto kilka przykładów aluzji użytych podczas kampanii prezydenckiej 2000:

- A. Kwaśniewski: Zebraliśmy 1,8 miliona podpisów. Ktoś powiedział, że to niepotrzebna makulatura, bo w PKW trzeba złożyć tylko 100 tysięcy podpisów. Ten, kto mówi, że to makulatura, nie liczy się z ludźmi. To jest świstek papieru? Każdy podpis jest ważny, bo każdy oznacza decyzję, na kogo oddać głos. Jestem wdzięczny za każdy podpis.⁵¹

Powyższa wypowiedź nie tylko znaczy, że jej autor jest wdzięczny za każdy z 1,8 miliona podpisów i docenia ich wagę. Jest także wyraźną aluzją do wcześniejszej wypowiedzi W. Walendziaka, szefa sztabu M. Krzaklewskiego, który podkreślał, że komitet lidera AWS nie chciał gromadzić „makulatury”, która będzie zalegać w piwnicach PKW, a jedynie zebrać wymaganą w ordynacji liczbę podpisów.⁵²

Do odbiorcy, który ma dostateczną ilość i jakość parainformacji oraz zdolność kojarzenia faktów powinno więc dotrzeć, że W. Walendziak nie liczy się z ludźmi, uważa listy z podpisami za świstki papieru i, oczywiście, nie jest wdzięczny za tak wyrażone poparcie.

- J. Langer, główny organizator gdańskich obchodów 20 rocznicy podpisania porozumień sierpniowych: Nie zaproszono prezydenta, bo chcie-

⁵⁰ „Aluzja to wzmianka, napomknięcie lub nawiązanie w tonie poważnym lub żartobliwym, mające wywołać określone skojarzenia, nieprzedstawiające sprawy wprost, przenośnie: przytyk, przymówka, docinek, danie do zrozumienia.” M. Jarosz, op. cit.

⁵¹ D. Wielowieyska, *Kwaśniewski ma hasło*, „Gazeta Wyborcza”, 24.08.2000

⁵² *Kronika prezydencka*, „Rzeczpospolita”, 24.08.2000

liśmy oszczędzić zdrowie pana Kwaśniewskiego. Uroczystości będą trwały wiele godzin, a pan prezydent powinien oszczędzać swoje gołenie.⁵³

Dla osoby nie posiadającej żadnych dodatkowych informacji ta wypowiedź byłaby albo niezrozumiała, albo też oznaczałaby, że J. Langer rzeczywiście troszczy się o zdrowie prezydenta. Dlatego też wypowiadającemu się nie można oficjalnie nic zarzucić. Dla większości odbiorców jest jednak czytelne, że wypowiedź nawiązuje do odpierania zarzutów o występowanie prezydenta pod wpływem alkoholu w Charkowie. Jednocześnie powyższa aluzja sugeruje niewiarygodność argumentów podawanych przez otoczenie A. Kwaśniewskiego.

- M. Karpiński, rzecznik L. Wałęsy (o byłym prezydencie): Można by go odchudzić i założyć szkła kontaktowe, by jego oczy błyskały błękitem, ale to byłaby antyreklama. Lech Wałęsa już jest kimś i robienie z niego kogoś innego działałoby na jego szkodę.⁵⁴

Jest to wyraźna aluzja do powszechnie znanych zabiegów socjotechnicznych stosowanych w przeszłości przez A. Kwaśniewskiego.

Kolejny, przytoczony poniżej cytat stanowi dowód, że aluzja nie jest ostra i dosadna tylko co do formy, a nie treści i siły ataku. Ponownie nie pada żadne nazwisko, ale każdy, kto choć trochę śledził wydarzenia polityczne wie, że nie jest to jedynie składanie abstrakcyjnych obietnic wyborczych i kogo konkretnie M. Krzaklewski miał na myśli mówiąc:

- „Polski nie stać na prezydenta, który z ustami pełnymi frazesów na temat swojego szacunku dla papieskiego nauczania wetuje ustawę pozwalającą skutecznie zwalczać pornografię. Polski nie stać na prezydenta, który szafuje gołosłownymi obietnicami tanich mieszkań i szybkiego wzrostu dochodów, po czym dla osiągnięcia doraźnych politycznych zysków wetuje nowelizacją systemu podatkowego, mającego realnie obniżyć obciążenia finansowe polskich rodzin i małych rodzinnych przedsiębiorstw. Polski nie stać... itd.”⁵⁵

2.2 Eufemizm

Używając eufemizmu⁵⁶, odrzuca się bardziej dobitne określenia, obniżając jednocześnie stopień emocji. Obniża się impresywność wyrażeń

⁵³ R. Kalukin, *Dziś Sierpień dzieli*, „Gazeta Wyborcza”, 18.08.2000

⁵⁴ L. Zalewska, *Nasz kandydat to nie proszek do prania*, „Rzeczpospolita”, 13.07.2000

⁵⁵ *Kandydaci o sobie nawzajem*, „Gazeta Wyborcza”, 02.10.2000

⁵⁶ „Jest to określenie, zastępujące wyrażenie, którego z powodu wydzźwięku emocjonalnego nie chce się użyć; mające delikatniejszy, obojętny lub pozytywny wydzźwięk, choć w rzeczywistości ma określać coś negatywnego” M. Jarosz op.cit.

nia, ale wywołuje się atmosferę grzeczności, która powinna spowodować u interlokutora wywołanie stanu grzeczności, a przez to umożliwić życzliwe przyjęcie impresywnego elementu.⁵⁷ Innym powodem używania eufemizmów do dyskredytacji przez polityków jest możliwość uniknięcia w ten sposób procesów sądowych, a także chęć wystawienia sobie korzystnego świadectwa kultury. Tym samym ich motywacją stosowania określeń łagodzących nazwy przywar, wad i nałogów przeciwników jest nie tyle delikatność i uprzejmość, co własny interes.⁵⁸ Tak też zapewne było w przypadku eufemizmów użytych w poniższych wypowiedziach:

- L. Wałęsa (o M. Krzaklewskim): **Zachowania tego pana jako kolegi nie są właściwe**, co ma też jakieś przełożenie na naszego przyjaciela Pałubickiego. Proces lustracyjny przebiega śmiesznie, co parę minut ktoś przynosi jakiś nowy dokument, potem proponuje urlop.⁵⁹

Delikatnie ujęty w słowa jest tu poważny zarzut. W rzeczywistości, co wynika z kolejnego zdania, chodzi bowiem o manipulowanie procesem lustracyjnym, a nie niekoleżeńskie zachowanie.

- L. Balcerowicz: Ugrupowaniem tym kieruje Marian Krzaklewski, który **nie ma nawyku precyzyjnego formułowania zobowiązań ani ich dotrzymywania**. Coraz istotniejszy stawał się zatem problem zaufania między nami.⁶⁰

Jest to eufemizm „maskujący” zarzut o niesłowność (kłamstwo) i kręctwo. L. Balcerowicz, chcąc uchodzić za polityka kulturalnego, nie może powiedzieć tego wprost. W ten sposób zachowuje on swoją „elegancję”, a jednocześnie przeciwnik zostaje skutecznie „zbrukany”.

- P. Ikonowicz: Jest taki pan, jak Gudzowaty, który finansuje SLD. To bardzo zły sygnał, bo za pełną przepychu kampanię wyborczą Aleksandra Kwaśniewskiego trzeba się będzie odwdzięczyć panu Gudzowatemu i innym ludziom tego pokroju.⁶¹

Jak w większości cytowanych tu wypowiedzi, również i ta zawiera poważne oskarżenie. W przypadku posądzenia przeciwnika o korupcję, eufemizm

⁵⁷ T. Wydra, *Leksykalne wykładniki impresywnej funkcji mowy w wystąpieniach sejmowych*, w: J. Anusiewicz, B. Siciński (red.), *Język a kultura*, t. 11, op.cit., s. 100

⁵⁸ A. Dąbrowska, *Eufemizmy współczesnego języka polskiego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1993, s. 111

⁵⁹ *Podziękowania lustracyjne*, „Gazeta Wyborcza”, 09.08.2000

⁶⁰ *Bieg przez płotki*, wywiad W. Gadomskiego, P.Ławińskiego i P. Stasińskiego z L. Balcerowiczem, „Gazeta Wyborcza”, 17–18.06.2000

⁶¹ J. Pilczyński, *Kronika prezydencka*, „Rzeczpospolita”, 19.09.2000

chyba został użyty nie tyle przez wzgląd na postrzeganie własnej kultury osobistej, co w obawie przed prawnymi konsekwencjami zniesławienia wprost.

- M. Krzaklewski (o A. Kwaśniewskim): W wielu sprawach jesteście na pewno podobni, jesteście mężczyznami, jesteście politykami, **mówimy po polsku**. To chyba koniec podobieństw.⁶²

W ciągu zdań podrzędnych, zaczynających się od „jesteście”, byłoby naturalne, gdyby i ostatnie zdanie tak się zaczynało. Jednak, skoro zamiast „jesteście Polakami” M. Krzaklewski powiedział „mówimy po polsku”, może to sugerować, że jeden z podmiotów wypowiedzi do tej narodowości nie należy i nie jest to jej autor. Zachodzi podobieństwo do wypowiedzi niektórych polityków prawicy, określających „Gazetę Wyborczą” jako polskojęzyczną (w podtekście nie polską, lecz żydowską).

- R. Bugaj: Mówię o Andrzejku Olechowskim, polityku, który zajmował już bardzo różne polityczne „**pozycje**”, który zawsze potrafił być w odpowiednim czasie w odpowiednim miejscu i nigdy nie znalazł się w **silnym przeciagu** – dokładnie tak samo jak obecny prezydent.⁶³

Za jednym „zamachem” autor wypowiedzi dyskredytuje tu dwóch kandydatów. Eufemistyczność jednego z użytych przez niego słów została podkreślona przez wzięcie go w cudzysłów. Również metaforyczność wyrażenia „silny przeciag” jest oczywista. Zajmowanie politycznych „pozycji” znaczy nic innego tylko koniunkturalizm, a stanie w przeciagu, to podjęcie politycznego ryzyka narażenia się w obronie własnych poglądów. Ktoś, kto zajmuje „pozycje”, by nie stać „w przeciagu”, jest więc bezideowym karierowiczem i oportunistą. Tyle, że zostało to tutaj „ładniej” powiedziane.

- R. Bugaj (o A. Kwaśniewskim): W czasie prac Komisji Konstytucyjnej widać było jego **wątpliwe zaangażowanie** w tematykę społeczną.⁶⁴

„Wątpliwe” nie oznacza tu, że autor wypowiedzi nie ma pełnych informacji na temat przebiegu prac Komisji i dlatego, nie będąc pewnym, wątpi. Jest to delikatny sposób powiedzenia, że A. Kwaśniewski nie był zaangażowany w tematykę społeczną. Ewentualną ripostę zwolenników prezydenta R. Bugaj mógłby jednak odeprzeć, argumentując, że „wątpliwe” oznacza tyle, że zaangażowanie mogłoby być większe. Jest to więc krytyka z pozostawieniem sobie „drogi odwrotu”.

⁶² *Chcemy dokończyć ten remont*, wywiad P. Aleksandrowicza, K. Gottesmana i B. Wawrzewskiej z M. Krzaklewskim, „Rzeczpospolita”, 19.07.2000

⁶³ R. Bugaj, *Prawdziwa alternatywa*, „Rzeczpospolita”, 15.06.2000

⁶⁴ *Karierowicz z PRL*, wywiad E. Olczyk z R. Bugajem, „Rzeczpospolita”, 26.09.2000

2.3 Ironia i sarkazm

Ironia⁶⁵ bardzo często jest orężem w walce o zdyskredytowanie kogoś przez ośmieszenie. Przy czym śmiać się będą tylko ci, którzy ją zrozumieją, pozostali będą przekonani, że ironista schlebia swojemu przeciwnikowi. Środek ten jednak zostanie tu omówiony oddzielnie, ze względu na to, że nie każda ironia ma na celu wywołanie śmiechu. Czasem chodzi o samo wyszydzenie.

Za szczególny rodzaj ironii niekiedy uznawany jest sarkazm⁶⁶. Jego celem również nie musi być ośmieszenie. Niektórzy uznają sarkazm za zjawisko odmienne od ironii. Izaak Passi na przykład uważa, że w odróżnieniu od ironii, sarkazm nie jest metaforyczny, autor sarkastycznej wypowiedzi twierdzi to, co myśli, a myśli to, co twierdzi i nawet jeśli czasem przesadza, to przesada zgodna jest z kierunkiem jego myśli.⁶⁷ Człowiek taki aż „płacze” z gniewu i niezgody na to, co staje się przedmiotem jego sarkazmu. Zarówno ironia, jak i sarkazm sytuują automatycznie autora wypowiedzi na pozycji autorytetu, oceniającego otoczenie z pewnego dystansu. A oto kilka przykładów wypowiedzi ironicznych:

- Dziennikarz: Czy jest pan w stanie wymienić jakieś zalety obecnego prezydenta?

J. Łopuszański: Przystojny krawat.⁶⁸

Na pozór to pochwała krawata A. Kwaśniewskiego, jednak nietrudno dostrzec sedno wypowiedzi, jakim jest stwierdzenie, że prezydent nie posiada żadnych zalet. Odnosi się to także do jego wyglądu, bo choć użyto przymiotnika „przystojny”, który służy do opisu ludzi, to wyraźnie podkreślono, że dotyczy on jedynie krawata.

- L. Wałęsa podziękował byłemu ministrowi spraw wewnętrznych A. Macierewiczowi za trwanie w przekonaniu, że Wałęsa był agentem służb specjalnych PRL.⁶⁹

Podobnie i w tym przypadku nie potrzeba wielkiego zachodu, żeby się domyślić, że podziękowanie to było ironiczne.

- A. Olechowski (o A. Kwaśniewskim): Dzisiaj jest bardzo pewny siebie. Mówi, że bez sensu jest druga tura, że lepiej zaoszczędzić pieniądze. Jeszcze lepiej byłoby zaoszczędzić je, nie robiąc wyborów; tylko może od razu uhonorować go przy takiej popularności.⁷⁰

⁶⁵ „ukryta kpina z kogoś lub czegoś, ujęta między innymi w formę pozornego uznania, akceptacji, aprobaty” (M. Jarosz)

⁶⁶ szyderstwo, złośliwa ironia i kpina M. Szymczak red. op.cit.

⁶⁷ I. Passi, I. Passi, *Powaga śmieszności*, PWN, Warszawa 1980, ss. 312–313

⁶⁸ *Kandydaci o sobie nawzajem*, „Gazeta Wyborcza”, 02.10.2000

⁶⁹ *Podziękowania lustracyjne*, „Gazeta Wyborcza”, 09.08.2000

⁷⁰ *Objężdżanie Polski*, „Gazeta Wyborcza”, 04.09.2000

Widać tu wyraźne zniecierpliwienie A. Olechowskiego popularnością konkurenta. Jego pozorna propozycja zaniechania wyborów ma na celu zabicie argumentu prezydenta, który apelował, że głosując na niego można zaoszczędzić pieniądze na drugiej turze. Z drugiej strony, wypowiedź ma podkreślać, że nie wszystko jeszcze zostało przesądzone i nazwisko przyszłego prezydenta jeszcze nie jest znane.

- A. Kwaśniewski (o prezydenturze L. Wałęsy): Jego zaletą było jego nazwisko, słabością – cała reszta.⁷¹

Trudno jest dosłownie brać pierwszą część tej wypowiedzi. Nie można przecież uważać, że zaletą człowieka jest jego nazwisko. Sens słów A. Kwaśniewskiego jest podobny do treści pierwszej wypowiedzi ironicznej (J. Łopuszańskiego) – uważa on, że jego przeciwnik nie posiadał żadnych zalet jako prezydent, choć nazwisko „Wałęsa” na stałe zapisało się w historii.

- Dziennikarka: Krzaklewski może być dobrym prezydentem?

L. Kaczyński: Odpowiedziałbym na to pytanie, gdybym uważał, że on może zostać prezydentem. Tego żadną miarą wykluczyć się nie da...

Dziennikarka: Czy ma zadatki na dobrego prezydenta?

L. Kaczyński: Jeśli chodzi o skuteczność w realizowaniu swoich planów, umiejętność skupiania władzy w swoim ręku, to sądzę, że ma ogromny talent.⁷²

Mimo na pozór pozytywnych treści powyższej wypowiedzi, trudno uznać ją za manifest poparcia dla M. Krzaklewskiego. „Ogromny talent” byłby tu na miejscu, lecz „realizacja **swoich** planów” i „skupianie władzy w **swoich** rękach” zdecydowanie nie są przymiotami, jakich oczekuje się od idealnego prezydenta.

- E. Olczyk: Zgodnie ze scenariuszem prezydent zadeklaruje uroczyste chęć uczestnictwa w wyborach i otrzyma równie uroczyste zapewnienie ze strony delegatów, że będą go popierali. Zapewnienie to będzie o tyle szczere, że działacze SLD od już dłuższego czasu pracują na rzecz kampanii wyborczej Aleksandra Kwaśniewskiego.⁷³

Można tu łatwo dostrzec ironię, chociażby przez celowe powtórzenie słowa „uroczyście”. Również powtórzone słowo „zapewnienie” oraz „zadeklaruje” ma tu ironiczny charakter. Autorka uważa, że nie ma nic uroczystego w zapewnianiu o czymś, co od dawna jest wszystkim wiadome, ani w za-

⁷¹ *Po prostu jestem lepszy*, wywiad A. Kublik i M. Olejnik z A. Kwaśniewskim, „Gazeta Wyborcza”, 07.07.2000

⁷² *To moja prywatka*, wywiad A. Kublik i M. Olejnik z L. Kaczyńskim, „Gazeta Wyborcza”, 16.06.2000

⁷³ E. Olczyk, *Wielki show SLD*, „Rzeczpospolita”, 10.06.2000

deklarowaniu decyzji, która jest już faktem. Tym samym A. Kwaśniewski jest tu przedstawiony jako główny bohater farsy.

Czarna wizja rzeczywistości przedstawiana jest w dwóch poniższych sarkastycznych wypowiedziach:

- W. Walendziak: Na początku kampanii zamówiłem duży sondaż, ponad tysiąc osób. Okazało się, że politykiem bardziej uczciwym, przystojnym i lepiej wykształconym od Krzaklewskiego jest Kwaśniewski.(...) Pomyślałem, że jesteśmy o krok od wyborów nie w rzeczywistości realnej, lecz wirtualnej. (...) Grozi nam ponadpartyjne porozumienie skorumpowanych, patologicznych elit. Dlatego tak ważne jest, by ludzie zaczęli dostrzegać różnicę między tym, co im się wmawia, a tym co się dzieje naprawdę.⁷⁴

Elementem ironii jest twierdzenie W. Walendziaka o zaletach A. Kwaśniewskiego. Co prawda używa on zwrotu „okazało się”, lecz jest oczywiste, że sam z tą oceną się nie zgadza. Dalsza część wypowiedzi przypomina jednak bardziej oplakiwanie rzeczywistości, z którą nie może się pogodzić niż chęć wyśmiania jej. Jak to się czasem zdarza w sarkazmie i tutaj jest widoczna pewna skłonność do przesady w negatywnym widzeniu rzeczywistości. Tak też jest w kolejnej cytowanej wypowiedzi:

- A. Olechowski: Pan Wałęsa był anti-Jaruzelski, pan Kwaśniewski anti-Wałęsa, pan Krzaklewski chce być anti-Kwaśniewskim. Ta droga prowadzi donikąd!⁷⁵

Autor „opłakuje” beznadziejną sytuację, która wynika z dotychczasowego braku indywidualności odpowiedniej na urząd prezydenta. Zabawne jest zestawienie nazwisk prezydentów oraz pretendenta na ten urząd i jednoczesne dowodzenie, że tworzą oni ciąg przeciwieństw. Choć wypowiedź ta kończy się w prawdziwie rozpaczliwym tonie, należy się domyślać, że A. Olechowski widzi rozwiązanie dla istniejących problemów. Zapewne jest ono związane z jego osobą.

3. Środki satyryczne

Kiedy „dyskredytanci” uciekają się do środków satyrycznych, celem nie jest rozśmieszenie, lecz ośmieszenie. Śmiech „widowni” o tyle ich cieszy, o ile towarzyszy mu pogarda lub nienawiść do atakowanego. Często okazuje się to jedynym sposobem na przyciągnięcie uwagi i przekonanie znacznej

⁷⁴ Gry sztabowe, wywiad A. Kublik i M. Olejnik z W. Walendziakiem, „Gazeta Wyborcza”, 05.10.2000

⁷⁵ Na mnie, proszę..., „Gazeta Wyborcza”, 06.10.2000

części publiczności. Ta, znużona polityką, która jej nie interesuje i której nie rozumie, nadal spragniona jest nawet mniej wyszukanego dowcipu i zabawy, zwłaszcza cudzym kosztem. Dlatego też tak często „ośmiewcom” (ośmieszającym oszczercom) udaje się skutecznie odwrócić jej uwagę od meritum sporu, a skoncentrować na chociażby wydumanych, lecz śmiesznych ułomnościach przeciwnika. Często autorzy specjalnie zaniżają poziom swojego humoru, żeby w kręgu odbiorców znalazły się także osoby o małej ilości „parrainformacji” potrzebnych do zrozumienia dowcipu.

Niekiedy takie zabiegi to przejaw bezsilności. Im gorsza pozycja własnego „obożu”, a im lepsza – przeciwnika, tym większe prawdopodobieństwo podjęcia prób ośmieszenia go. Gdy brak argumentów merytorycznych, szyderczy śmiech staje się sprzymierzeńcem. Ryzyko wytoczenia procesu o zniesławienie, a tym bardziej przegrania go, jest tu minimalne. Przykładem może być przypadek opisany poniżej. Satyryk okazał się bezkarny, a sąd uznał, że nie odpowiada on prawnie za podanie nieprawdziwych informacji i nie ma znaczenia fakt, że dyskredytują one kandydata na prezydenta, fałszywie zaniżając jego kwalifikacje.

- W felietonie satyrycznym M. Ogórek napisał, że A. Lepper „wykazuje wykształcenie zawodowe”, co ten zaskarżył do sądu jako podawanie nieprawdy. Sąd pierwszej instancji uznał jego rację, lecz sąd apelacyjny wniosek oddalił. Według B. Trębskiej, rzecznik sądu apelacyjnego „Sąd nie oceniał, czy wypowiedź kwestionowana przez pana Leppera jest prawdziwa, czy nie, tylko oddalił wniosek, uznając, że sytuacja nie podlega pod ustawę o wyborze prezydenta. Sąd uznał, że felieton satyryka nie zalicza się do rodzajów wypowiedzi, o jakich traktuje art. 80 ordynacji wyborczej, w którym jest mowa o plakatach, hasłach, ulotkach, wypowiedziach albo innych formach propagandy i agitacji”.⁷⁶

Dobrym przykładem na ośmieszenie przeciwnika, który poważnie zagraża pozycji „dyskredytanta”, jest poniższa wypowiedź. Dzięki niej, rywal porównany do jednorazowych pieluch, przestaje być niebezpieczny, a staje się jedynie zabawny.

- M. Jankowski o A. Kwaśniewskim: Jest wygodny, łagodny, nie uwiera, nie zsuwa się i wysypki nie powoduje. Wie pan z czego to? J. Kurski: Nie wiem.

M. Jankowski: Z kampanii reklamowej pampersów. Kwaśniewski wie, że w takiej kampanii wypada najlepiej. I taka kampania jest. Jak kampania reklamowa jednorazowych pieluch.⁷⁷

⁷⁶ Wygraliśmy z Lepperem, „Gazeta Wyborcza”, 07–08.10.2000

⁷⁷ Gry sztabowe, wywiad J. Kurskiego z M. Jankowskim, „Gazeta Wyborcza”, 05.10.2000

Inną formą satyry jest satyra rysunkowa. Często bywa ona bardziej dosadna od słownej. Poniższy jej przykład był adresowany do zwolenników A. Kwaśniewskiego i dlatego pewnie na pierwsze miejsce wysuwa się tu funkcja intergacyjna śmiechu, jednak trudno mu także odmówić funkcji degradującej, chociażby ze względu na pojawienie się złowrogiej gilotyny.

- Na stronie internetowej A. Kwaśniewskiego znajdował się odsyłacz na stronę „Nieformalnego internetowego sztabu wyborczego”. Tam umieszczono rysunek przedstawiający Krzaklewskiego pod gilotyną z podpisem „Marian, czemu masz taką minę?”⁷⁸

3.1 Parodia

Popularnym środkiem satyrycznym dyskredytacji jest parodia⁷⁹. Jej cechą charakterystyczną to przesada i przejawienie z efektem komicznym. Występują tu obok siebie zarówno humor jak i złośliwość.

A oto kilka przykładów happeningów, gdzie celem było ośmieszenie A. Kwaśniewskiego za pomocą jego sobowtóra, który miał demonstrować ściśle określone cechy i zachowania prezydenta, głównie żeby „przypiąć” mu etykietę „pijaka”. Mógł więc nużyć swoim schematyzmem i prostotą. Jednak happeningi uliczne są bardzo skuteczne w przekazywaniu negatywnych postaw. Przyciągają one media i sprawiają wrażenie, że „coś się dzieje”. Nawet jeżeli nie dojdzie do samego „przedstawienia”, „pomocne” media mogą nagłośnić sprawę, tzn. opowiedzieć, jak i kogo chciano ośmieszyć. Czytelnik sam będzie musiał sobie to wyobrazić, lecz degradujący rezultat w gruncie rzeczy jest ten sam. Mechanizm taki ilustruje pierwszy z trzech podanych niżej przykładów.

- Jak podała „Rzeczpospolita”, w Poznaniu działacze „Naszości”, którzy zamierzali zorganizować antyprezydencką demonstrację mieli przygotowane alkotesty dla prezydenta, do manifestacji jednak nie doszło, bo policja zatrzymała młodych ludzi i długo ich legitymowała.⁸⁰
- Trzy dni przed wyborami Liga Republikańska zorganizowała na krakowskim Rynku Głównym happening ośmieszający prezydenta Kwaśniewskiego. Wyglądał on następująco: Sobowtór A. Kwaśniewskiego w otoczeniu ochroniarzy pozdrowiał mieszkańców, w sklepie monopolowym kupił butelkę wódki „Absolwent”, którą pod pomnikiem Adama Mickiewicza wznosił toasty za „dom nas wszystkich – Polskę” i za swoją chorą goleń.

⁷⁸ D. Wielowieyska, *W witrynie*, „Gazeta Wyborcza”, 05.07.2000

⁷⁹ „całkowicie nieudane naśladownictwo, także żartobliwe lub złośliwe naśladowanie kogoś” M. Jarosz op.cit.

⁸⁰ E. Olczyk, *Wszystkie barwy kampanii*, „Rzeczpospolita”, 06.10.2000

Na tle wielkiego hasła „Persona Carissima” prezydencki sobowtór całował się z „Moniką” i „Jolą” z agencji towarzyskiej.⁸¹

- Podczas prawyborów w Nysie wśród sympatyków M. Krzaklewskiego znalazł się sobowtór prezydenta, który tańczył, trzymając w ręce butelkę wódki „goleniówki”, a stojący wokół niego skandowali „Dziś u Olka jest przyjęcie, jutro goleń boleć będzie”.⁸²

4. Inne środki

Istnieje wiele środków dyskredytacji, których nie da się zakwalifikować do jednej z trzech opisanych powyżej kategorii. Przykład opisany poniżej charakteryzuje się złośliwą przewrotnością, która w zamyśle oszczercy ma prowadzić do postrzegania poszkodowanego jako głównego winowajcy.

4.1 „Odwracanie kota ogonem”

Środek ten można również nazwać dyskredytacją przez dezorientację. Jak pisze K. Kowalski, „nie ma niebezpiecznych tematów, które należy omijać z daleka, są natomiast niebezpieczni ludzie i na nich potrzeba fortelów, a nie wstępnego boju. Trik z zamianą oprawcy w ofiarę jest takim właśnie fortem”.⁸³ Nie chodzi tu o „oprawcę” w dosłownym tego słowa znaczeniu, a i „ofiara” znaczy jedynie ofiarę dyskredytacji. Użycie tego triku można zaobserwować w dwóch poniższych wypowiedziach:

- Jerzy Langer, główny organizator gdańskich obchodów 20. rocznicy podpisania Porozumień Sierpniowych: Nie chcemy, by przez pana Michnika uroczystości zostały zakłócone. Nie chcemy gwizdów pod pomnikiem Poległych Stoczniowców.⁸⁴
- J. Śniadek, wiceprzewodniczący „Solidarności”: Jeśli obchody rocznicy „Solidarności” mają łączyć, to lepiej, aby nie był podczas nich obecny Kwaśniewski, bo dla wielu zaproszonych gości – uczestników Sierpnia’80 – jego obecność byłaby zniewagą.⁸⁵

Z wypowiedzi wynika, że zarówno A. Michnik, jak i A. Kwaśniewski, nie zostaną zaproszeni na uroczystości, bo zakłóciliby ich przebieg. Jednak po

⁸¹ *Kronika prezydencka*, „Rzeczpospolita”, 06.10.2000

⁸² *Prawybyry w Nysie: Aleksander Kwaśniewski przed Marianem Krzaklewskim*, „Rzeczpospolita”, 25.09.2000

⁸³ K. Kowalski, *Śmiech na służbie*, Iskry, Warszawa 1989, s. 150

⁸⁴ R. Kalukin, *Dziś Sierpień dzieli*, „Gazeta Wyborcza”, 18.08.2000

⁸⁵ P. Adamowicz, M. D. Zdort, *Z prezydentem czy bez*, „Rzeczpospolita”, 28.08.2000

przeanalizowaniu sensu obu zdań, oczywiście jest, że to nie oni są winni, lecz ci, którzy nie chcą ich tam widzieć. Obecność A. Michnika być może zakończyłaby się gwizdami pod pomnikiem, lecz, z pewnością, to nie on przecieź by tam gwizdał. Równie paradoksalne jest stwierdzenie, że niezaproszenie głowy państwa jest krokiem ku temu, by obchody rocznicy „Solidarności” łączyły.

5. Podsumowanie

Podczas opisywanej przeze mnie kampanii prezydenckiej widoczne były różne próby zdyskredytowania przeciwnika, a przytoczone przykłady są jedynie kroplą w morzu różnorodności stosowanych środków.

Niektórzy kandydaci nie kryli, że ich głównym celem jest niedopuszczenie do zakończenia wyborów w pierwszej turze głosowania, czyli maksymalne pomniejszenie wyniku wyborczego A. Kwaśniewskiego. Zauważyć można było również różne ataki wśród kandydatów prawicowych, lub szerzej, zaliczających się do tak zwanego „obozu posierpniewego”. Ich celem była dyskwalifikacja rywali i zajęcie miejsca głównego przeciwnika ówczesnego prezydenta. Były więc to dwa równoległe procesy – dyskredytacja w celu utworzenia pozycji kontrkandydata w drugiej turze, a także odsunięcia pozostałych pretendentów do jej zajęcia, w razie, gdyby zaistniała.

Dodatkowo można było też zauważyć ataki, których nadrzędnym celem miała być pomoc w politycznym zaistnieniu, czy też wzmocnieniu swojej pozycji na scenie politycznej. Głównym przedstawicielem takich praktyk był A. Lepper. Strategia ta nie okazała się zbyt owocna dwa lata temu, jednak w ostatnich wyborach parlamentarnych skorelowany był z nią znaczący sukces wyborczy. Trudno jednak jednoznacznie wskazać na związek przyczynowo-skutkowy, ponieważ korelatów nieoczekiwanie wysokiego wyniku wyborczego „Samoobrony” było znacznie więcej i o, wydaje się, wyższej wadze.

Mimo dezaprobaty publiczności, a czasem nawet ostracyzmu w stosunku do sprawców ataku, ich działanie nadal przynosi pokaźne żniwo, odbierając ofierze część kredytu zaufania. Powstaje więc pytanie, jak można się obronić przed takimi atakami lub chociaż przed ich skutkami. Niestety nie ma skutecznej recepty – gdyby takowa istniała, byłibyśmy świadkami zupełnie innych kampanii wyborczych. Istnieje wiele możliwych reakcji ofiary na atak i wiele sposobów obrony. Biorąc jednak pod uwagę cel dyskredytacji, najważniejsza wydaje się reakcja publiczności, czyli elektoratu. A ten, na szczęście, często przejawia wyższy poziom kultury politycznej niż kandydaci i ich sztaby.

ELECTION GAMES – DISCREDITING METHODS

Direct personal discrediting is the most powerful tool in presidential campaigns, as they are so personalised. During the 2000 campaign, personal attacks were frequent and unconcealed. Having closely analysed all the texts regarding the candidates, which appeared in the daily “Rzeczpospolita” and “Gazeta Wyborcza” in the period leading to the elections, the author describes some of the various means that were used to diminish the good image of political opponents. Among those means, there are: the demonstrative means (the affront, labelling, the contemptuous epithet, invective and name calling, accusation and condemnation), the cautious, playing-it-safe – “smuggled” means (the allusive remark, euphemism, irony and sarcasm), and the satirical means (such as parody).

Some candidates were quite frank about their main aim being simply to prevent the elections from finalising in the first round, to disqualify their rivals and to fill in the place of the chief rival of the incumbent president. For others (e.g. Andrzej Lepper) discrediting was to help them shoot into politics or strengthen their position in the political arena.

There are numerous ways the victim can react to the attack and various means of defence. Considering the aim of discrediting one’s opponent, it is most interesting to note the response of the electorate to such practices. And the electorate, fortunately, often manifests a higher level of political culture than the candidates themselves and their campaign teams.

ВЫБОРНАЯ ИГРА – СПОСОБЫ ДИСКРЕДИТАЦИИ

Непосредственная дискредитация личности играет огромную роль в кампаниях президентских, поскольку они очень персонализированны. В кампании 1999 г. атаки персональные часто и хорошо видны. В результате детального анализа всех текстов, касающихся кандидатов, какие появились в «Рзэцзпосполитэй» и «Газэциэ Выборцзэй» в предвыборный период описаны некоторые из многочисленных средств, использованных в целях компрометации политического противника. Это средства демонстративные (афронт, ярлыки, эпитеты, оскорбления и ругательства, упреки и обвинения), средства асекурацийно-«контрабандные» (намек, эвфемизм, ирония и сарказм) а также средства сатирические (в т.ч. пародия).

Некоторые кандидаты не скрывали, что их главным заданием является недопущение конца выборов в первом туре голосования, деквалификация соперников и занятие места главного противника современного президента. Иным (например А. Лепперу) дискредитация должна была помочь в политическом становлении, и тоже – укреплении своей позиции на сцене политической.

Существует много возможных реакций жертвы на атаку и много способов обороны. Принимая, однако, во внимание цель дискредитации, наиважнейшей представляется реакция электората. А тот, на счастье, часто обнаруживает более высокий уровень политической культуры, чем кандидаты и их предвыборные штабы.